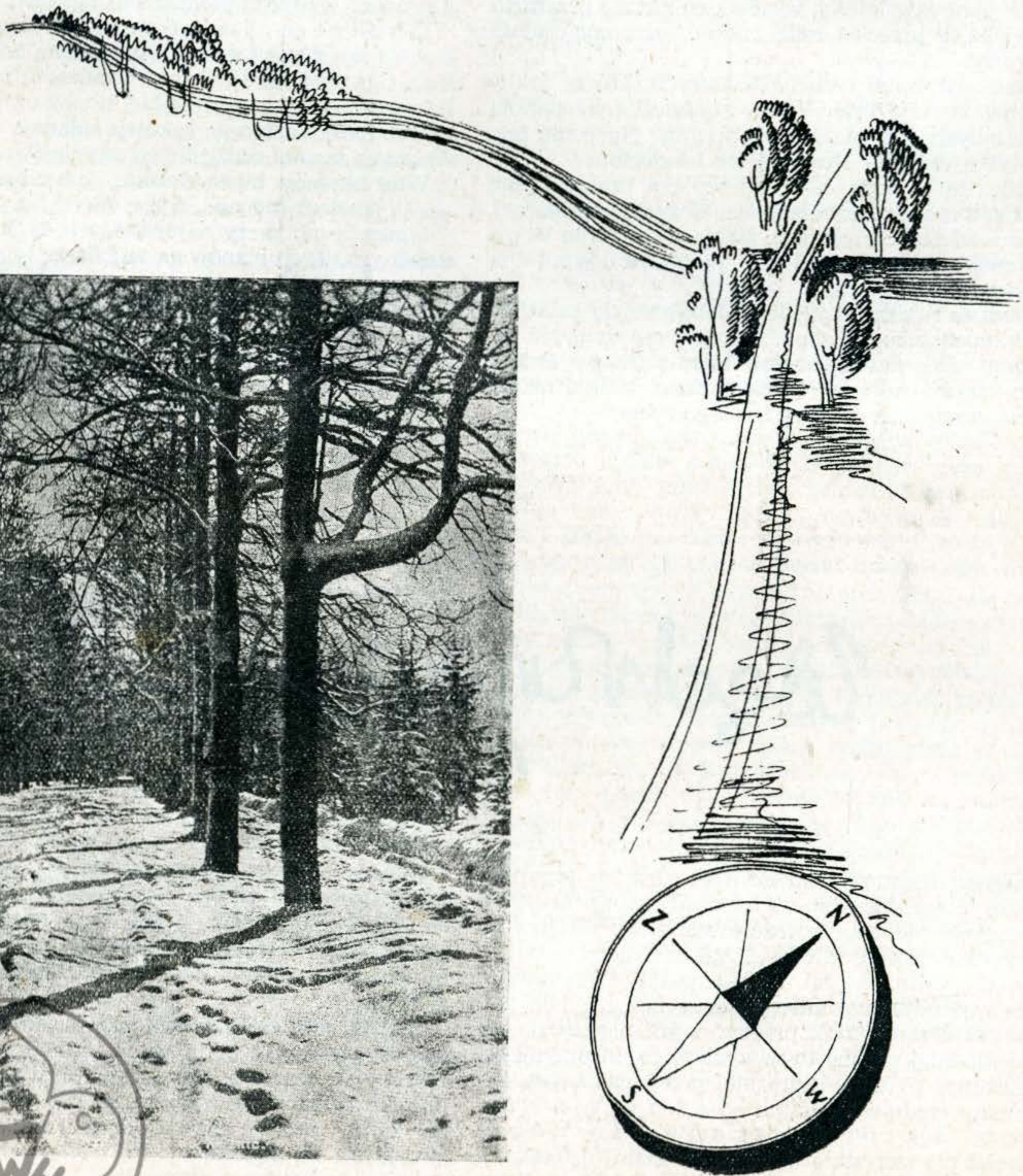


# DROGI

PISMO DRUŻYNOWYCH



Nr 1  
archiwum

STYCZEŃ 1947

ROK II

# PRZY OGNISKU NA NOWY ROK

W Wieczór Sylwestrowy niejedna dziewczyna pisze na białej karteczce jakieś życzenie i w tajemnicy przed wszystkimi wkłada pod poduszkę. — Sprawdzi się, czy się nie sprawdzi? — Czy los będzie srogi, czy łaskawą dłonią obdaruje radością?

I snują się marzenia, co mają zwiewność puszystego mleczka, i liljową barwę leśnych dzwonek.

Ale przecież morze nie wyrzuca w wyciągnięte dnie ryb. Trzeba trudu rybaka, zmudnych przygotowań dalekiej wyprawy naprzeciw wichrom i grzywiastej fali, zmęczenia co podcina nogi, ale i tężeje w upór zawziętości, wysiłku, co zda się przerasta człowieka, a przecież rodzi radość, ogromną radość zdobyczy.

Znacie napewno tych ludzi szarych, którzy jakby nie mieli twarzy. Tych, którzy idą ścieżką wydeptaną przez innych. Czy niczego nie pragną? Napewno tak. Ale tylko czekają. Może się los uśmiechnie?

Tylko w bajkach cudowna wróżka czarodziejską różdżką z żebraka czyniła króla. W życiu jest inaczej. I jakaś wielka choć prosta, kryje się prawda w powiedzeniu, że człowiek jest kowalem swojego losu.

Wiem co przeżywasz, kiedy dobiegasz do ostatniej kartki pochłanianej książki, kiedy wracasz przez za błoconą ulicę z magicznego, białoczarne światła filmu. Jesteś jak nabój naładowana pragnieniami. Zyjesz w myślach cząstką tamtego życia.

Ale chodzi o to, byś ujrzała TWOJĄ drogę. Nie wstydz się tego, że jeszcze nie odnalazłaś, że szukasz. Ale szukaj. Wiedz, że cechą wszystkich wspaniałych ludzi było to, że tak wyraźnie widzieli drogę swego życia i daleki szczyt, do którego dążyli. Ze umieli czegoś gorąco pragnąć. Ale nade wszystko to, że pragnienie zamieniło się w postanowienie, a silna, zahartowana w przeciwnościach wola, stała na straży ich urzeczywistnienia.

Nie o marzenia błyskotliwe i zwiewne chodzi, nie o zapal co wybucha płomieniem i gaśnie.

Chodzi o świadome kierowanie swoim życiem, a nie bierne leżenie na fali losu. O wytrwałość w przeprowadzaniu postanowień. Żeby zdobywać rzeczy wielkie, trzeba umieć osiągnąć rzeczy małe. Ogromne sukcesy składają się z niewidocznych niemal codziennych zwycięstw.

Więc nie mów marzycielsko: chciała bym...  
Ale powiedz mocno: chcę.

I zacznij od rzeczy najprostszyc, tych właśnie codziennych. Tych planów na najbliższe tygodnie i miesiące.

Zastanów się. Pomyśl głęboko, co w ciągu najbliższego roku chcesz osiągnąć.

Weź kartkę papieru i napisz swoje postanowienia. I powiedz sobie — chcę.

Do zobaczenia za rok przy ognisku.

—oOo—

## Wędrujemy

Miesiąc temu pisałem do Was „list“ o tym, jak bardzo potrzebne jest wędrowanie nam, drużynowym, jeśli nie chcemy same stanać w miejscu na naszej barcerskiej drodze. Dziś chciałabym porozmawiać z Wami o tym, w jaki sposób zorganizować sobie wędrowanie w zastępie drużynowych tak, aby i jak najdłuższy szlak przebyć i jak najwięcej, jak najdokładniej poznać to wszystko, co on przyniesie.

Pierwsze pytanie, które stoi przed nami, gdy zaczynamy wędrowkę brzmi: jaki wybrać trop, w którą stronę się udać? Przecież nie wszystkie w zastępie mamy jednakowe zainteresowania, trudno nam się zgodzić na jeden dla wszystkich kierunek. Co robić, kiedy jedna chciałaby wiedzieć jak najwięcej o tym, co dotyczy dzie-

cka, jakie ono jest, co mu potrzeba, kto się jego sprawami interesuje w Państwie, a inna znowu jak się w Polsce gospodaruje, jeszcze inną pasjonuje zagadnienie zdrowia, walki z chorobami, higieny, a czwarta chciałaby tropić piękno, które w nasze życie wnosi sztuka.

Znajdą się i takie w zastępie, dla których wszystko jest ciekawe i takie, które nie bardzo wiedzą, czymby się warto zainteresować. Czy wobec tej różnorodności zainteresowań zastęp zdecyduje się na to, że każda pojedzie swoją drogą, a tylko wyniki przyniesie na zbiórkę zastępu? Nie radzę Wam tak robić — to bardzo niebezpieczny i trudny sposób wędrowania. Przede wszystkim trzeba już dobrze umieć wędrować, by sobie samotnie dać radę, a na-

stępnie — zastęp nie stanowi całości, wyniki wędrowania są różnorodne, trudno poznać tylko dziedzin jednocześnie, a przy tym to poznawanie poprzez czyjeś sprawozdanie jest bardzo powierzchowne.

Stąd wniosek, że jednak zastęp musi wybrać sobie jakiś wspólny dla wszystkich kierunek. I znowu pytanie: czy pójdziemy wszystkie jakąś jedną ścieżką i będziemy wspólnie poznawać to, co na niej spotkamy, — inaczej mówiąc: czy wybierzemy jakieś niewielkie zagadnienie i będziemy nad nim razem pracować? A może pójdziemy drogą szerszą, od której odgałęziają się inne drogi i ścieżki i będziemy w nie pojedynczo skręcać, by wrócić na główną drogę przynieść ze sobą każdą to, co na bocznych zdobyła. Zatem — możemy wybrać jedno zagadnienie szersze i podzielić je na części, którymi się każda zajmie, a potem całość powstanie z tego, co każda z nas znajdzie.

Nie można napewno powiedzieć, że jeden z tych dwóch sposobów jest zły, a drugi dobry i że należy wybrać ten dobry, a drugiego poniechać. To zależy od zastępu, od tego jakie ma możliwości odbywania zbiorów, często czy rzadko, a także od tego, czy umie już trochę wędrować, czy każda z członkiń poradzi sobie z samodzielnym odcinkiem drogi. Jeżeli drużyny w zastępie nie próbowały nigdy wędrowania nie tylko po lasach i polach, ale i po ludziach, książkach, instytucjach, miejscach różnorodnej pracy, to bezpieczniej będzie wybrać ten pierwszy sposób wędrowania, przynajmniej na pewien okres czasu.

Jakże wtedy będzie wyglądała wędrowka? Wybrał sobie na przykład zastęp kierunek drogi: książka. Ma możliwość takiego wyboru, bo drużynowe mieszkają w mieście i jego najbliższej okolicy. Uradził zastęp, że najpierw zobaczy jak książka powstaje, może się uda porozmawiać z kimś kto pisze (niekoniecznie musi to być poeta lub powieściopisarz, ale np. autor podręcznika, książki naukowej) i dowiedzieć się ile czasu wymaga napisanie książki. Potem trzeba będzie zobaczyć jak się książka drukuje, dowiedzieć się jakie są warunki pracy drukarza, gdzie się on przygotowuje do swego zawodu. A także ciekawe jest kto i jak robi do książki ilustracje. Potem trzeba się dowiedzieć kto książkę wydaje, zobaczyć firmę wydawniczą — a potem kto ją sprzedaje. A wreszcie, jak książka służy czytelnikom, gdy wreszcie do nich dotrze, czy kupują ją ludzie po to, by mieć na własność, czy wypożyczają i skąd? Jak jest zorganizowana czytelnia, jak można w niej z książki korzystać, kto tam pracuje? I co to jest wielka biblioteka, gromadząca setki tysięcy książek, po co takie biblioteki istnieją i gdzie je mamy w Polsce. Kto i jakie książki czyta, co się o różnych książkach pisze w prasie? To jeszcze nie wszystko, ale już widać, że trzeba zwiedzić różne warsztaty pracy, instytucje użyteczności społecznej, trzeba poznać ludzi różnych zawodów, trzeba czytać książki i pisma. To wszyst-

ko, albo prawie wszystko można robić całym zastępem nie dzieląc pracy między siebie na stałe, dorywczo tylko pojedyncze dziewczęta przygotowują fragmenty; np. szukają w różnych pismach recenzji o książkach, wiadomości o nowych wydawnictwach.

Ale zwiedzać, oglądać można razem. Cały zastęp wykona ćwiczenia w księgarni, czytelnicy, bibliotece, a może także posłucha czyjeś opowiadania. Za to wywiady z pisarzem, drukarzem, pracownikiem księgarni lub bibliotekarką pewno wykonamy oddzielnie. Oczywiście jeżeli wędrujemy tym sposobem, to zastępowa obmyśla całe zbiórki i poszczególne ćwiczenia i w ten sposób uczymy się różnych metod wędrowania jak np. wywiad, korzystanie z książki i pisma, zwiedzanie. Gdy po kilku miesiącach pracy książka stanie się dla nas czymś bardzo bliskim i żywym, a ludzie, którzy ją tworzą i udostępniają innym — przyjaciółmi, napewno chętnie wyruszymy na nową wędrowkę.

I teraz może już zdecydujemy się na to, by każda wzięła na siebie samodzielnie odcinek jakiejś większej drogi. I jeżeli np. zastęp będzie chciał poznać sprawę dziecka, to może się tym wielkim obszarem, który trzeba przewędrować jakoś podzielić.

Například: jedna będzie tropiła wszystko to, co wiąże się z opieką nad zdrowiem dziecka, będzie poznawała poradnie dla niemowląt w ośrodkach zdrowia, szpitale dziecięce, prewenteria, sanatoria etc. Inna znowu szukać będzie tego, co świadczy o zainteresowaniu dzieckiem - sierotą, dzieckiem opuszczonym, dzieckiem, któremu rodzina nie może zapewnić utrzymania i opieki. Jeszcze inna wytropi, jaki jest stosunek prawodawstwa do dziecka, a także co się dzieje, gdy dziecko popełnia przestępstwo. Czwarta będzie poznawała instytucje, które zajmują się wychowaniem i nauczaniem dzieci, mających swoje domy. Piąta znowu, czym dziecko się bawi, kto i jakich mu dostarcza rozrywek. Stańczy jeszcze dla paru innych miejsca, gdzie trzeba pójść szukać.

Przy tym sposobie pracy nie potrzebuje się zastęp spotykać bardzo często. Wystarczy zbiórka co miesiąc, a nawet, jeżeli bardzo trudno się zjechać, to co 6 tygodni. Czas między zbiorcami wypełniany jest indywidualną wędrowką, a za to na zbiorce pokazujemy zastępowi, cośmy zdobyły, prowadzimy go w najciekawsze miejsca, które widzieliśmy w czasie wędrowki, np. do domu dziecka, do świetlicy, do czytelnicy dziecięcej. Możemy się tak zorganizować, że zbiórki prowadzą kolejno te, które właśnie w tym terminie najwięcej ze swojej dziedziny mają do pokazania. Te rzadkie zbiórki muszą być dłuższe, najlepiej całodzienne, żebyśmy mogły w nie zmieścić jak najróżnorodniejsze zajęcia; i zwiedzanie, które dużo czasu zajmuje i wywiad i inne ćwiczenia.

Czuwaj!  
Hanka Zawadzka

archiwum

# S Z K O Ł A

Lata, które minęły przyniosły ze sobą zniszczenie naszych domów, fabryk, dróg, mostów, linii kolejowych. Mamy przed sobą wielką pracę odbudowy tego wszystkiego, co jest potrzebne społeczeństwu do normalnego, codziennego życia. Po to żeby dokonać odbudowy, po to, by życie zarówno każdego z nas jak i życie zbiorowe mogło być możliwie pełnym, potrzebni są ludzie, którzy pracę odbudowy i dalszej budowy wykonają. Praca ta nie da się wykonać w rok ani dwa, — wymaga lat wielu. W ciągu tych lat potrzebni będą ci, którzy ją wypełnią, i wypełnią dobrze. Czy mamy tych ludzi?

Lata, które minęły, przyniosły ze sobą zniszczenie ludzi. Wiemy, że ci, którzy zginęli w walce z wrogiem, po więzieniach i obozach liczą się na miliony. I wiemy, że wśród nich ogromny procent stanowili ludzie — w pełni przygotowani do pracy i sił do niej, albo ludzie młodzi, mający przed sobą całe życie dojrzałe, wypełnione możliwością działania.

Ci wszyscy, którzy zginęli, nie staną do oczekujących na ich głowy i ręce warsztatów pracy. Muszą przyjść na ich miejsca inni, którzy pracę wykonają, bo ona czekać nie może. A czy ci inni są gotowi czy będą umieli wykonać to, co jest do zrobienia dobrze i skutecznie? Nasze straty wojenne dotyczące ludzi nie wyczerpują się w zabitych. Olbrzymia jest liczba lat, w czasie których nie przygotowywała się młodzież do wykonywania zawodu, nie kształciła się, nie zdobywała wiadomości, które czynią człowieka lepszym i mądrzejszym. Straty w tej dziedzinie trudno ująć w cyfry.

Po to, żeby życie w Polsce mogło postępować naprzód, stawać się lepsze, musimy zróżnować te straty nie tylko jak najszybciej, ale także głęboko i gruntownie. Instytucją, która jest powołana do wykonania tego zadania w najszerszej mierze jest szkoła, szkoła wszystkich poziomów i typów, od powszechnych przez zawodowe i ogólnokształcące do różnych rodzajów wyższych uczelni.

Oczywiście z tej ogromnej ważności szkoły zdaje sobie sprawę Państwo. To też od samego zarania zajęło się intensywnie zagadnieniami z nią związanymi.

A zagadnienie szkoły wcale nie jest proste, bo przecież składa się na nie i to, jakiego człowieka chcemy w niej wychować, (mówimy tu o ideale wychowawczym) i to, w jaki sposób chcemy dziecko przygotować do życia, jaki ma dać zasób wiadomości (jest to sprawa programu nauczania) i to, jak zorganizować całość nauczania, co ma być wspólne dla wszystkich dzieci i młodzieży, od kiedy zaczynają się różnice w dalszym wykształceniu, co znowu jest sprawą ustroju szkolnego. I to wreszcie, jak na terenie Państwa będą rozmieszczone szkoły — a więc sprawa dostępności nauki, i to, jak dostarczyć budynków dla szkół, podręczników, pomocy szkolnych.

Te wszystkie sprawy musiałoby rozwiązać Państwo Polskie. Już w czerwcu 1945 r. odbył się w Łodzi wielki zjazd oświatowy, na którym Ministerstwo

Oświaty wystąpiło z projektem reformy szkolnej. Naczelnym hasłem projektu było wprowadzenie nauki obowiązkowej w szerszym niż dotąd zakresie, a mianowicie 8 klasowej szkoły powszechnej, podczas gdy przed wojną była ona 7 klasowa (z tym, że do szkoły średniej mogła młodzież przechodzić po 6 klasach, a klasa 7 była zakończeniem nauki dla tych, którzy się dalej nie kształcili). Na zjeździe w Łodzi projekt został przedyskutowany przez zebranych na nim doświadczonych działaczy oświatowych, co dało pole do dalszych prac nad ostatecznym sformulowaniem zasad ustroju szkolnego i ich realizacją.

Obecnie jesteśmy w fazie wprowadzania w życie reformy szkolnej. Jeszcze nie wszędzie istnieją 8 klasowe szkoły powszechne, ale możecie je już natopkać w Waszej wędrowce. Oczywiście nie tylko na ilości lat trwania obowiązku szkolnego polega tu reforma. W programie nowej szkoły powszechnej zawierają się w wyższych klasach przedmioty, które dawniej były w szkole średniej — choćby język obcy — a więc cała młodzież ma teraz posiadać wykształcenie szersze niż dawniej, bo obejmujące część programu dawnej szkoły średniej. Oczywiście w wyższych klasach tej nowej szkoły powszechnej potrzebni są nauczyciele, którzy posiadają odpowiednie tj. uniwersyteckie wykształcenie. Trzeba, żebyśmy sobie dobrze zdali sprawę z konsekwencji wprowadzenia tych zmian: oto przede wszystkim dzieci i młodzież wsi, która dawniej miała dostęp tylko do szkoły powszechnej i to często niżej zorganizowanej, to zn. np. tylko 4 klasowej — ma mieć obecnie udostępnione wykształcenie jeszcze szersze niż dawała dawna 7 klasowa szkoła powszechna.

Drugim hasłem reformy szkolnej jest rozszerzenie dostępu do szkół średnich, tj. następujących po 8 klasowej szkole powszechnej, jak największej ilości młodzieży przez stworzenie jak najgęstszej sieci tych szkół, a także rozmieszczenie ich na całym terenie Państwa w sposób możliwie równomierny. I znowu natopkać napewno w Waszej wędrowce gimnazja ogólnokształcące i szkoły zawodowe po wsiach, gdzie ich nigdy dawniej nie było. Po tej samej linii idzie również działalność różnych instytucji gospodarczych, jak np. fabryki, które zakładają szkoły — przede wszystkim zawodowe, przy odpowiednich warsztatach pracy, związane z tymi warsztatami. To oczywiście ma umożliwić młodzieży z danej okolicy szkolenie się fachowe, którego dotąd była pozbawiona.

To tylko część, ale może za to najważniejsza, sposobów rozwiązania zagadnień, które stanęły przed Państwem Polskim. A jak to wygląda w praktyce w Waszym mieście lub okolicy, a także jak są rozwiązywane pozostałe problemy życia szkolnego — spróbujcie wytropić same. Bo trzeba, żebyśmy poznały sprawę szkoły od innej, nieznannej nam dotąd strony. Trzeba, żebyśmy spojrzęły na nią szerzej, żebyśmy zobaczyły jak szkoła odbudowuje kraj, do-

starczając mu ludzi i w jakich to czyni warunkach, z jakimi walczy trudnościami, jakie odnosi zwycięstwa. Trzeba wreszcie, byśmy poznały pracę i warunki życia ludzi, którzy pracują w szkołach wszelkich typów. Cwiczenia, które podaję dalej, mogą

Wam pomóc w Waszej wędrowce po szlakach szkoły, po szlakach odbudowy człowieka. Spróbujcie zdobyć odpowiedź na pytania, które one zawierają, a wtedy zobaczycie jak wcielają się w życie plany przebudowy szkolnictwa polskiego.



—oOo—

1. Jaka jest sieć szkół na terenie Waszego miasta lub powiatu: ilość szkół, ich rodzaje i rozmieszczenie, w jakim wieku i z jakim przygotowaniem można do nich wstąpić. Jakie są w tym zmiany w stosunku do stanu przedwojennego.

2. Szkoła powszechna.

Na terenie gminy, miasteczka, dzielnicy miasta: jaka jest liczba dzieci w wieku szkolnym, (7—14); jaka jest liczba dzieci mogących się zmieścić w szkole ze wzgl. na ilość izb szkolnych i nauczycieli.

Na terenie jednej szkoły: jakie są warunki korzystnego uczęszczania do szkoły — światło, ciepło, ilość dzieci w klasach, urządzenia klas, pomoce szkolne.

Na terenie jednej szkoły: jakie są społeczne przyczyny nieuczęszczania dzieci do szkoły (np. brak ubrania, zarobki zarobkowe dzieci).

3. Co się dzieje z młodzieżą po ukończeniu szkoły powszechnej: co robią absolwenci jednej szkoły z ub. lat, gdzie pracują, gdzie się uczą. Ile młodzieży z terenu gminy lub miasteczka w wieku 14 — 18 lat jest w szkole średniej — jakiej.

4. Czy młodzież uczy się poza szkołą. Poznać jednostki, które nie są w szkole, a uczą się, kto tę naukę prowadzi.

5. Gdzie w Waszej okolicy jest zakład kształcenia nauczycieli, jakiego rodzaju, z jakim przygotowaniem przyjmuje uczniów, jaki teren obejmuje, ilu ma uczniów — czy absolwenci z ub. roku pracują w szkolnictwie.

6. Kto w Waszym mieście — powiecie prowadzi szkoły, utrzymuje je: państwo, zarządy miejskie, gminy, zrzeszenia zawodowe, zakłady pracy, osoby prywatne.

7. Wybierzcie jedną szkołę i wytropcie czy wywiera jakiś wpływ na środowisko, w którym się znajduje, prócz nauczania dzieci: np. organizowanie czytelnictwa, rozrywek, organizacji młodzieżowych itp.

8. Wybierzcie jedną szkołę i wytropcie jej historię: kto i kiedy założył, jak się rozwijała.

9. W ciągu miesiąca wyszukajcie co pisze o szkole i sprawach szkolnych prasa codzienna różnych kierunków.

H. Zawadzka.

W najbliższym numerze „Dróg“  
KONKURS WĘDROWNICZY

# MOJA DRUŻYNA

## „OCHOTNICZKA“

Staje przed tobą mała dziewczynka. Patrzysz, oceniając na oko. Ma zapewne 10, może 11 lat. Staje i mówi:

— Proszę Druhny, przyszedłam zapisać się do Harcerstwa.

— Do Harcerstwa? A dlaczego ty chcesz należeć do Harcerstwa?

— Bo... bo moje koleżanki należą, bo podobają mi się mundury, bo się ćwiczą, no poprostu *chciałabym* należeć.

I właściwie takie „chciałabym“ jest dla nas najważniejsze. Jeżeli taka mała dziewczynka sama naprawdę chce, to już jest prawie ochotniczką.

Bo ochotniczka to właśnie dziewczynka, która chce być harcerką. W okresie 5 miesięcy ma nas przekonać czy rzeczywiście ma ochotę być harcerką. My ze swej strony musimy jej to Harcerstwo pokazać. Pokazać czar tajemniczości, urok niespodzianki, to co w naszej metodzie tak bardzo dziewczynę pociąga.

Niech pozna przyjemność życia w gromadzie, niech na wycieczkach zaprzyjaźni się z przyrodą, niech pokona pierwsze harcerskie przeszkody. Musimy jej stworzyć wiele, wiele okazji do tego, żeby mogła wyczuć czym jest Harcerstwo. Pewno w ciągu kilku miesięcy dla ochotniczki przeznaczonych nie pozna

jeszcze Harcerstwa, może go nie zrozumie, ale wyczuje zapewne. Jeśli w ciągu tego okresu widać będzie to, że ona chce, że wykazuje we wszelkich przejawach życia harcerskiego (w domu, we współżyciu z zastępem, w grach, ćwiczeniach, w pracach podejmowanych przez zastęp itd.) ochotę, jeżeli ma taką postawę, którą można określić słowem „chcę“ — to jest już ochotniczką. I jeszcze jedno. Nie wymagajmy od niej, od małej, jedenastoletniej ochotniczki za wiele. Mówi mi młoda drużynowa, która sama prowadzi zastęp kandydatek na ochotniczki:

— Cóż że na „przerobienie“ ochotniczki były przeznaczone trzy miesiące, kiedy ja ze swoich dziewczynek po roku pracy nie mogę jeszcze do biegu dopuścić. Przecież one nie są jeszcze harcerkami.

Moja ty surowa, wymagająca drużynowo! Ochotniczka to jeszcze nie harcerka. Przez ten stopień mamy ją dopiero w Harcerstwo wprowadzić. Ty masz jej w tym pomóc. Musisz jej Harcerstwo pokazać. Jest to jakby wtajemniczenie, wprowadzenie w istotę Harcerstwa. Niech się nim zachłystnie, niech wyczuje na czym polega, niech się przekona czy naprawdę chce iść po drodze harcerskich przygód i przeszkód — jeśli tak, nie zatrzymuj jej stopnia — *ochotniczki*.

K. Galińska

—oOo—

## Zastęp „Ogników“ zdobywa ochotniczkę

Zastęp jest czymś żywym. Ma swój specjalny, jemu tylko właściwy charakter, przeżywa rozmaite, dobre i złe okresy i dlatego nigdy nie można przewidzieć czy dwa zastępy postąpią tak samo w podobnych okolicznościach, chociażby nawet zdobywały ten sam stopień, a ich wiek, poziom i liczba w zastępie były zbliżone.

Tym niemniej jednak cudze błędy uczą, a cudze doświadczenie może być przestrożą, postaram się więc opisać pewną „zbiórkę“, taką, jaka się odbyła w rzeczywistości.

Dziewcząt w zastępie „Ogników“ jest 6. Wszystkie zdobywają „ochotniczkę“, wszystkie są w tej samej klasie, 1-szej gimnazjum handlowego, w wieku od 13 — 15 lat. Idąc do nich na zbiórkę, długo zastanawiałam się jak uniknąć skrepowania ich moją obecnością, tym bardziej, że była to moja pierwsza jako drużynowej „oficjalna wizyta“ w tym zastępie.

Nie wymyśliłam nic nowego ani mądrego, postanowiłam poprostu wziąć udział w ich zbiórce, takiej jak ją przygotowała zastępową i dopiero na końcu pogadać z dziewczętami na temat następnego spotkania.

Wszystko odbyło się mniej więcej tak, jak p. zewidziałam. Początkowo na wszystkie moje pytania odpowiadało chóralne milczenie. Wreszcie nieśmiało któraś zaczęła opowiadać o swoim przyjeździe do Harcerstwa, druga o tym, gdzie dotychczas mieszkała, gdzie jeździła na wakacje, gdzie chciałaby pojechać na obóz.

Obóz... to widocznie jakieś magiczne słowo, które rozpoznała nachmurzone twarze, ośmiela nieśmiały, pozwala wybiec myślom poza ciemną, pustą klasę, która służy za izbę...

— Druhno, a czy tam gdzie pojedziemy w tym roku będzie woda? — Nie, lepiej jedźmy w góry! — Ja nigdy nie widziałam morza druhnno, a tak bym chciała...

— A mnie opowiadały „Skry“ o tegorocznym obozie, będziemy w tym roku pod namiotami, prawda? —

I dziwna rzecz, poczułam nagle, że coś już nas wiąże, że się już lepiej znamy i rozumiemy, chociaż była to tylko myśl o przyszłym obozie. Siadamy więc w kręgu na podłodze i...

— A teraz wyobraźcie sobie, że za 2 tygodnie drużyna wyjeżdża na obóz, i wasz zastęp musi ją zaopatrzyć w cały potrzebny sprzęt i prowiant. Wiele dziewcząt nie ma jeszcze mundurów, wysyłamy więc Krysię do ..... i zwinięty w kłębek szalik spada na kolana Krysi.

Krysię nie rozumie. Co ma zrobić z szalikiem? I czy te mundury ma kupić na Pradze na „halacę“.

— Nie Krysiu. Powiedz do jakiego miastka w Polsce pojechałaś po materiał na mundury, a potem wymień jakąś część ekwipunku i rzuć szalik na stopę.

Łódź — mówi Krysię i natychmiast wpada na genialny pomysł zakupienia dla drużyny większej ilości soli. Szalik trafiła w Basię. Basia naturalnie jedzie po sól do Wieliczki, ale co jeszcze można kupić dla drużyny na obóz? (prawda, nie pomyślałam, że przecież żadna z zastępu nie była jeszcze na obozie). Ale to nic. Kupujemy mąkę pszenną w Lubelszczyźnie, różne żelazne przedmioty na Śląsku, odbieramy przydziały żywnościowe z transportu UNRRA w Gdyni, kupujemy jeszcze laski w Zakopanem i gra się kończy.

— Nie znamy Polski stwierdzają smutnie dziewczęta. (Dobrze, że przynajmniej do takiego wniosku doszły, pocieszam się po niezbyt udanej grze). Wykorzystuję więc ten wyjątkowy samokrytycyzm i postanawiam przynieść na następną zbiórkę jak najwięcej obrazków, które nauczyłyby nas czegoś o życiu Polski. Szukać wolno ich wszędzie; wśród gazet pocztówek, fotografii, broszur, afiszy, można narysować lub przerysować z książki, nie wolno ich tylko kupować w sklepie. Jedna z trzech Baś pyta, co ma być na obrazkach.

— No jakto, życie Polski — zastęp jest obużony. Ale Basia, choć pocerwieniła i zmieszana kręci głową.

— Jak rozumiecie tak dobrze, to powiedzcie, zamiast się śmiać. — Początkowo milczenie, śmiechy, pytające spojrzenia, trącanie się łokciami i szept. Zaczynają padać projekty:

... no, coś ze wsi, tak jak wygląda w Polsce... z Warszawy!... z odbudowy... ze Śląska...

No, zobaczymy, która najwięcej obrazków wyszpera i najlepiej potrafi nam ich treść wyjaśnić... Spiewamy „Otwarte okna“... „Z fabryk na pola, ze wsi do miast“...

Do zobaczenia za tydzień!

Dzień jest szary, mglisty, kropelki wody wiążą w powietrzu, chodniki pokryto rzadkie błoto. Szybko, szybciej niż zwykle zapada dziś zmrok.

Wchodząc do „izby“ zostają powitana grzecznie „Czuwaj!“. Odpowiadam „Czuwaj!“, ale robię zdziwioną minę i pytam, czy któraś z nich ma już przyznaną ochotniczkę.

— „Nie...“, ale przecież wiesz o tem, więc poco się pytasz,“ — odpowiada za swoje „dzieci“, zastępową.

Thumaczę im, że tak witają się dziewczęta, które już przebyły pierwszy etap swojej harcerskiej drogi — ochotniczki, że nie wszystkim wolno używać tego słowa, które przecież coś znaczy, które ma nam o czymś przypominać, specjalnie nam harcerkom w odróżnieniu od innych dziewcząt nie harcerek...

Tym razem rozpoczynamy naszą zbiórkę raportem. Brak Lucynki i Hani, Hania jest chora, a Lucynka... co się stało z Lucynką? która wie? Była w szkole, wiedziała o zbiórce, ale poszła do domu. Czemu? Wreszcie dowiaduję się, że Lucynka nie znalazła żadnego obrazka i dlatego uciekła ze zbiórki.

Urządzamy więc w czwórce „cztery wystawy“. Na szczęście w klasie są stoliki, każda zabiera stolik, idzie w jeden z kątów i urządza wystawę. Nagle okazuje się, że jedna z Baś też nic nie znalazła.

— Dlaczego Basiu?

— Bo ja mieszkam u cioci... pada smutno-obojetna odpowiedź. I...

— I nikogo więcej nie masz w Warszawie? —

— O nie! — Twarz Basi ożywia się — Ma rodziców na Pradze, dwóch wujków w śródmieściu, kuzyna na Woli, a jej siostra cioteczna...

— Więc czemu do nich nie poszła? i masz przecież koleżanki, całą klasę złożoną z 50 dziewcząt.

Z kolei podchodzi do mnie Krysię. Krysię ma tylko jeden obrazek, bo ona zamiast obrazków przyniosła książkę o Mazowszu z licznymi ilustracjami. Jest to jeden z tomów Polskiej Encyklopedii Geograficznej, ale Krysię nie potrafi nam opowiedzieć o tym, co przedstawiają obrazki, bo nigdy książki nie czytała. Jej jedyny obrazek, to wycinek z gazety, przedstawiający zawody skoczków spadochronowych w 600-tną rocznicę istnienia miasta Bydgoszczy. Idziemy dalej. Stoiska pozostałych Baś roją się od rozmaitych wycinków, ale cóżto... przerażenie moje nie ma granic: Jedna z nich kończy wycinanie obrazka z... książki historycznej!

— Basiu! — wołam z rozpaczą. — Co robisz!

— Ech i tak brakło w niej 12 kartek, a koleżanka której ją pożyczylam dokumentnie ją rozwalila.

Twarzyczka Basi zacięta, kiedy z pasją malego Wandala wydziera mimo moich protestów następną kartkę.

Cóż przedstawia jej wystawa? Oto grobowce królów polskich na Wawelu i w katedrze poznańskiej, oto „Chrobry pod Kijowem“, i „Batory pod Pskowem“ Matejki, smutno patrzy na nas wydarty przed chwilą z książki Staszyc i tragiczne pod krzaczastymi brwiami oczy Skargi...

— Oj, Basiu, Basiu! Czy tak postępuje harcerka? Przecież przed chwilą przywitaliście mnie słowami „Czuwaj!“. Czy ktoś, kto chce naprawdę czuwać nad swoim postępowaniem niszczy beznamiętnie tak cenną rzecz jak książka?!

Idziemy dalej. (Prawda, w objaśnieniach udzielanych nam przez Basię dowiedziałyśmy się, że Wawel to taki cmentarz w Krakowie, gdzie chowają królów i w ogóle sławnych Polaków — coś jak Powązki).

Drużyna wystawa to wyłącznie wycinki z „Żołnierza Polskiego“. Przedstawiają wnętrza fabryk (np. tkackich), życie kopalń śląskich, i pracę na roli (są tu i żołnierze przy żniwach). Obrazków jest 14. Wystawa zostaje jednogłośnie uznana za najlepszą.

Ponieważ prawie nic nie dowiedziałyśmy się z tej wystawy o życiu Polski, postanawiamy zbierać dalej obrazki, ale już w pewnym porządku, do kopert z odpowiednimi napisami.

Może będą one brzmiały:

— Miasto — Wieś

a może:

— Pomorze — Kujawy — Mazowsze itp.?

A potem? Czy jest ktoś, komu te obrazki będą potrzebne? Czy nasza praca pójdzie na marne, czy oprócz nas ktoś będzie je oglądać?

Gry! Zrobimy z nich gry geograficzne dla dzieci ze świetlicy! Projekt Krysi jest zupełnie dobry. Przecież drużyna pełni służbę dziecku.

D. Abakanowiczówna  
drużynowa 18 W. D. H.

# NIE TYLKO DLA SKARBNICZEK I MAGAZYNIEREK

Namiot magazynowy komendy zespołów idących „na podbój” wsi stanął w alarmowym tempie. Wchodzimy do środka: na prawo magazyn pionierski i sportowy, na lewo przybory do gier i zabaw z dziećmi, w głębi żywność.

Wiszą na wieszakach piły, siekiery i saperki, leżą w skrzynce paczki gwoździ, stoją na deskach duże i mniejsze kociołki. Chleb pokryty czystymi ściereczkami, równo ustawione na prowizorycznych stołach puszki konserw i worki kaszy oczekują na zapotrzebowanie zastępów. Magazynierki pokazują swe książki, Kwitariusze, kalki, ołówki kopiowe leżą obok na stołach.

Punktualnie o godzinie dwunastej zgłasza się zastęp ze Staniszeva. Potrzebny kociołek i produkty na 40 osób, sprzęt pionierski, piłki, zeszyty i kredki dla dzieci, pieniądze na mleko i nabiał. „Spiesz się powoli” — mówi przysłowie. W ruchach magazynierki i skarbniczki nie widać pośpiechu, ale zgłaszający się zastęp ze Stryszej Budy nie potrzebuje czekać na swoją kolej. W parę chwil i one odchodzą obciążone, pozostawiając kwity na sprzęt i tymczasowe pokwitowania na sumy otrzymane do wylizania.

Po dwóch godzinach pracy magazyn zostaje zamknięty. Ostatnie kwity wpisane są do książek, skarbniczka podlicza kasę. Przerwa trwa do godziny szóstej. Przed wieczorem znów magazyn zostanie otwarty; trzeba będzie odebrać sprzęt, sprawdzić czy uprzednio czy dobrze oczyszczony, przyjąć rachunki, zwrócić tymczasowe kwity. Zastępy wracające z „podboju” złożą raporty z całodzienną pracą.

Plemię „Zdobywców spod Snieżki” pokazało, jak potrafi wypełniać nieefektywną pracę w magazynie i zdobyło 100 punktów w grze.

(Mirachowo 19. VII. 1946).

„Spółdzielnia Harcerska” — duży napis w rogu świetlicy. Efektownie rozplanowana wystawa mówi o bogatym asortymencie towarów. Czego tu niema! Plecak, menażka, nóż fiński, notesy i ołówki, mapnik, kompas i latarka — a z drugiej strony mundur, pas i furażerka, kostiumy kąpielowe, linki — słowem wszystko, czego można na obozie zapragnąć. Nawet książki i pisma harcerskie czekają na kupującego.

Zastęp „Jaskółek” wybiera się na jednodniową wycieczkę. Drużynowa sprawdziła wykaz ekwipunku, spisany na karteczce. Wybierają to, co im potrzebne, sprzedającą pakuje zgrabną paczkę. „Prosimy o rachunek.”

Zamówienia „Orłów” są większe — skompletowanie ekwipunku na dwudniową wyprawę jest znacznie kosztowniejsze. Skarbniczka zastępu sprawdza przyniesiony kwit: „Rachunek dla zastępu „Jaskółek” — sumy podliczone dobrze, wpisane liczbą i słownie, jest data. Stanowo dnia 13 sierpnia 1946 r. „Nie drumno, nie mogę przyjąć tego rachunku — tu nigdzie nie jest powiedziane, że rachunek został zapłacony, pozatem napisany zwykłym ołówkiem!”

(Na podstawie zbioru „Gniazda” Stanowo, dnia 13. VIII. 46.)

Opisane zbiórki przeprowadzone były z drużynami drużynowych lub przybocznych. Wymagały przygotowania ze strony uczestniczek, nie należałoby przeprowadzać ich z zespołami, które nie miały do czynienia z rachunkiem i książką kasową. Najczęściej jednak dziewczęta, nawet starsze, nie mają żadnego przygotowania w tej dziedzinie. Przy najskrupulatniejszej uczciwości w stosunku do dobra wspólnego popełniać będą najbardziej podstawowe błędy w gospodarce i księgowaniu, uniemożliwiające wszelką kontrolę, planowe gospodarowanie i najprostsza sprawozdawczość. Praktyczne ćwiczenia z tego zakresu wprowadzić musimy do prac zastępów i drużyn.

Obliczanie kosztorysu wycieczki, wywiady w sprawie cen różnych przedmiotów, z ekwipunku drużyny wplatają się w normalny sposób w pracę nawet młodych jeszcze zastępów. Poprawnego pisania rachunków nauczymy przez różne ćwiczenia.

Można naprzykład urządzić „kim”: szereg rachunków, wszystkie bezbłędnie sporządzone, każdy inny. Jeden wystawiony przez dużą firmę, z pieczęcią, drugi przez mały sklepik nie posiadający firmowej pieczęci, inny przez niepiśmiennego sprzedawcę, czy wreszcie przez same kupujące z dwoma podpisami i adresami. Można zrobić ćwiczenie w wykrywaniu błędów w poszczególnych rachunkach, wprowadzając przy tym współzawodnictwo między zastępami.

Starsze dziewczęta — pionierki, mogą mieć trudniejsze ćwiczenia z zakresu gospodarowania pieniędzmi. Obok sporządzania poprawnych rachunków, poprawne księgowanie, czy protokolarne przekazywanie kasy. (Bardzo istotne dla wyrobienia poczucia odpowiedzialności!).

Najlepiej gdy będziemy to robić w sposób najbardziej naturalny, przy okazji imprezy dochodowej lub pracy zarobkowej drużyny. Ale tego rodzaju prac mamy za mało, by mogły w nich wziąć udział wszystkie dziewczęta. Trzeba prowadzić specjalne ćwiczenia. Przykładem będzie tu opisana zbiórka „Gniazda”, która przy odpowiedniej organizacji nauczy może pisania rachunków, prowadzenia książki kasowej zastępu, wciągania rachunków do książki magazynowej i inwentarzowej, może zapoznać z cenami, sporządzaniem kosztorysów, wreszcie z książką inwentarzową i jej prowadzeniem.

Jako drugi przykład podałabym opisaną kiedyś w „Skrzydłach” zbiórkę drużynowych Chorągwi Wołyńskiej o temacie: gospodarka finansowa zastępu, który zarobkuje haftem serwet, przyczem wykonanie miało być takie, jakby działało się to realnie w drużynie. Na zbiorce zainscenizowany był targ, sklep i urząd pocztowy.

Drugi dział gospodarki, w który powinniśmy wprowadzić nasze dziewczęta, to magazyn. Rada drużyny powinna wspólnie projektować kolejność zakupów; wywiady dotyczące cen mogą przeprowadzać wszystkie zastępy, kupna jednak należy dokonywać przy pomocy kogoś, kto potrafi ocenić wartość kupowanego przedmiotu.

W konserwacji ekwipunku i przygotowaniu go na zimę weźmie naturalnie udział cała drużyna. To samo

dotyczy urządzenia izby, czy własnego „kącika” drużyny. Prowadzenia książki inwentarzowej i kwitacyjnej można nauczyć szeregiem ćwiczeń, których „koroną” może być gra w rodzaju wyżej opisanej, przeprowadzonej w drużynie drużynowych dolnośląskich na zlocie w Mirachowie.

Niezmiernie istotną sprawą w dziedzinie wychowania gospodarczego będzie planowanie i kontrola gospodarki. Skrupulatne podpisywanie rachunków przez drużynową, stała kontrola kasy zastępu przez skarbniczkę drużyny, a gospodarki drużyny przez hufiec, są w pracy niezbędne. W dziedzinie planowania uczyć się musimy wszystkie razem preliniowania wydatków (opracowywania budżetów) począwszy od zastępu. Myślę, że dziewczęta sumiennie będą piłowały regularnego wpłacania składek, gdy będą wiedziały, że na te składki zastęp czeka z określonym przez nie same, zaprojektowanym wydatkiem.

To samo dotyczy gospodarki drużyny. Planowanie wydatków i kontrolę ich celowości warto przeprowadzać od czasu do czasu z całą drużyną. Bez wątpienia łatwiejsze jest dla drużynowej samodzielne prowadzenie gospodarki, łącznie nawet z książką kasową, której „nie może powierzyć” żadnej z dzie-

wczą. Ale jedynie szłusne wychowawczo jest wciągnięcie i w ten odcinek pracy jak największej ilości dziewcząt. Jedno tylko zastrzeżenie: jednostkowa odpowiedzialność za kasę, czy magazyn musi być utrzymana.

Wyniki w tym dziale pracy będziemy mogły osiągnąć jednak tylko wtedy, gdy same drużynowce będą naprawdę umiały prowadzić gospodarkę drużyny. I dlatego pierwszym etapem musi być sprawdzenie na zbiorce drużynowych w hufcu naszych umiejętności, i nauczanie się tego, czego nam jeszcze brak. Jak? Przez skrupulatne przeczytanie instrukcji zawartych w książkach wydanych przez G. K. Harcerrek, przez ćwiczenie się stale w tym zakresie, przez uzyskanie pomocy fachowców.

Czy chodzi nam o technikę gospodarczych formalności? Nie. Przede wszystkim musimy zrozumieć wagę wychowawczą zagadnienia. Rzetelność, systematyczność, odpowiedzialność w tej dziedzinie znajduje swój wyraz w porządku i kontroli.

Aktualność zaś paląca tych spraw bije w oczy. Wystarczy obejrzyć się dookoła.

Z. Z.

## „Były i będą nasze”

Wróciłaś z obozu zimowego pełna zapału i entuzjazmu dla sprawy harcerskiej służby na Ziemiach Odzyskanych. Ciekawe referaty i dyskusje, ciągłe „wędrowanie” po zagadnieniach pozwoliło Ci poznać problemy i trudności tych ziem, a bezpośrednie zetknięcie dało odczuć ich piękno i wartość. Widziałaś wyraźnie cały trud, który podjąć musimy wszyscy, by zdanie „Były i będą nasze”, przestały być pustym frazesem, a stało się bliższe i pełne głębokiej treści. Wracałaś z mocnym postanowieniem wzbudzenia takiego zainteresowania i zapału swoich dziewcząt, by i one równie gorąco jak Ty chciały podjąć służbę tym ziemiom.

Wiedziałaś czego chcesz dokonać, trudność nasuwała się wtedy, gdy pytałaś: Jak? i kiedy?

Może w odpowiedzi na to pytanie pomogą ci „Drogi”?

Program i dokładny plan pracy z terminarzem obok stałej kontroli naszych poczynań, to podstawą każdej rzetelnej roboty. Od planu i Ty więc zaczniesz swoją pracę. Widzisz wyraźnie 4 główne jej okresy. I-szy to wprowadzenie w zagadnienie i stałe pogłębianie go. II-gi to przygotowanie do pełnienia wybranej służby. III-ci to danie jak największej możliwości realizowania zamierzeń. I ostatni wreszcie to unocznienie wyników pracy. Te cztery etapy nie będą się odcinać od siebie wyraźnymi granicami, raczej będą się zazębiać, a może nawet czasem biec równolegle. To jest kościół, na którym budować będziesz w szczegółach opracowany plan, pamiętając, że program pracy drużyny i program jej służby muszą być z sobą nierozdzielnie związane, że jeden musi wypływać z drugiego. „Przez służbę — wychowanie harcerskie” to jest Twoje założenie, które musi być podstawą szczegółowego planowania, opartego na książce pracy drużyny i kalendarzyku. Okres zimowy nadaje się najlepiej do prze-

rabiania tych punktów stopni, które nie wymagają wyjścia w teren. Takim jest na przykład punkt: Harcerka wzbogaca swoje wiadomości o Polskę. Wykorzystasz go, by dać dziewczętom jak najpełniejszy obraz Ziemi Odzyskanych. Nie będą to nudne wykłady; ćwiczeniami i grami zachęcisz drużynę do pogłębiania swoich wiadomości.

Oto przykłady kilku ciekawszych gier:

I. Drużyna ustawia się w szeregu według wzrostu. Zastępowe są królami, których panowanie obfitowało w wydarzenia historyczne, specjalnie dotyczące historii Śląska Dolnego, ziemi Lubuskiej lub Mazur np. Bolesław Krzywousty, Henryk Brodaty, Kazimierz Wielki itp. Należy przygotować z góry tyle kartek z napisanymi faktami, ile jest szeregowych, przetasować je i rozdać. Po czym ogłasza się kim są zastępowe i zarządza zbiórkę „faktów historycznych” przy swoich królach. Odnośne fakty powinny ustawić się w porządku chronologicznym, wziąć się za rękę i otoczyć go kołem. Wygrywa zastęp, który pierwszy ustawi dobrze swoje „Panowanie”. O ile grają początkujące „historyczki”, dobrze, by miały na sobie kartki z napisami; czym są i co reprezentują, wtedy wszystkie fakty danego panowania stają szeregiem pod ścianą z zastępową-królem przed każdą grupą.

II. Jedna z dziewcząt wybiera sobie nazwę jakiegoś miasta czy dzielnicy na Z. O. i wychodzi na chwilę z pokoju. Ktoś z pozostałych zbiera wtedy od wszystkich obecnych opinię o danej miejscowości, po czym zaprasza nieobecnego i opowiada mu wszystko co o nim słyszał. Zasiadający na cenzurowanym wybiera opinię, która mu się najbardziej podobą, a ten kto ją wygłosił zajmie jego miejsce. Kto o danej miejscowości nie umie nic powiedzieć daje

fant. Wypowiedzi muszą być zgodne z prawdą historyczną.

A teraz gra w terenie lub w dużym lokalu, w którym każdy zastęp miałby swój kąt dostatecznie oddzielony od innych. Na pierwszym miejscu zgromadzone są albumy, mapy, książki i sztuka np. Śląska. Tu zespół ma w przeciągu pół godziny zapoznać się ogólnie np. z krajobrazem śląskim.

Na drugim będą umieszczone wycinki z gazet, albumy, obrazki zapoznające z życiem górników, a jednocześnie może być wypadek skałczenia, zatrucia gazem, lub złamanie w czasie pracy górnika, zespół musi prawidłowo ratować.

Na trzecim — każdy zespół musi nauczyć się piosenki śląskiej lub wiersza.

Na czwartym z małych kawałków pociętej mapy należy złożyć całość (mapa może być zrobiona na kawałku szarego papieru, kredkami z zaznaczeniem wszystkich ważnych miast, jezior i rzek.) Na zakończenie zastępy składają raporty, które wiążąc całość zapoznają drużynę z obroną do ćwiczeń dzielnicą Polski. Raporty mogą być inscenizowane czy ilustrowane. Pomocą przy komponowaniu coraz to nowych odmian gier mogą być pisma, wydawnictwa i broszurki poświęcone zagadnieniom Ziemi Odzyskanych, „Byli i będą nasze” T. Kraszewski, „Z biegiem Odry” dr M. Czechańska itp., których pełno na wystawach księgarń. Tygodniki takie jak „Polska Zachodnia” (z działem młodzieżowym „Mały Osadnik”) „Odra” i inne dostarczą Ci potrzebnych ilustracji i wycinków.

Jednocześnie z tą pracą zapoznającą dziewczęta z terenem ich przyszłego działania, starsz się przygotować je do służby, którą mają pełnić. Aby praca ich była oparta na konkretnych danych, musisz nawiązać kontakt, z jakąś placówką na Ziemiach Odzyskanych. W zależności od zainteresowań i poziomu dziewcząt może to być: przedszkole, szkoła, świetlica, lub dom społeczny Polskiego Związku Zachodniego (PZZ). Adres da Wam Komenda Chorągwi, do której należy się w tej sprawie zwrócić. Korespondencja z młodzieżą zgrupowaną w danej placówce pozwoli Wam zapoznać się z jej potrzebami i troskami. Dowiedziecie się wtedy, że w szkole brak książek, ołówków, zeszytów, map, przedszkola nie mają zabawek, papierów kolorowych, galkanków, dzieci są nieraz w rozpaczyliwych warunkach materialnych, brak fartuszków, pończoch, rękawiczek czy sukienek uniemożliwia niejednokrotnie chodzenie do szkoły. A zdrowie i higiena! Brak najskromniejszych apteczek, najprostszymi środkami sanitarnymi. A jakże często zupełna nieznajomość przepisów higienicznych doprowadza do groźnych następstw. Starsza młodzież w domach społecznych nie ma pomocy świetlicowych, a przede wszystkim brak jej wymiany kulturalnej z Polską centralną. Albumy, fotografie i pocztówki historyczne, z dziedziny malarstwa, sztuki ludowej, barwne tablice strojów ludowych, piosenki i serdeczny list od Was da im bardzo wiele. Od Waszej pomysowości zależy by własnymi siłami, najprostszymi środkami pokazać im tę Polskę, do której tęsknili przez wieki.

W realizacji tych zamierzeń oprócz się musisz z sprawnościach, które dziewczęta pragną zdobywać. Możliwość kryjące się w harcerskich sprawnościach są bardzo duże.

Większość z nich da się wykorzystać w naszej pracy.

Oto szwaczki, krawczynie, trykotarki, bielizniarki ze starych sukienek, koszul, czy kawałków kolorowych wełny robią całą wyprawkę dziecięcą, z bawłarki odświeżają, reperują stare zabawki, szewcy szyją miękkie pantofelki do przedszkoli, koszykarka koszyki do śniadań. Fotografka, miłośniczka przeszłości, robią piękne albumy, zbiory mapek, rysunków, fotografii, ilustracji i wycinków z pism dających całość dotyczącą jakiegoś miasta lub okolicy, rozwoju instytucji itp.

Miłośniczka sztuki regionalnej, rysownicza i zdolniczka bogato ilustrują przejawy sztuki i kultury ludowej, robią barwne tablice strojów, zbior legend, baśni i gadek.

Miłośniczka zdrowia, higienistka społeczna zapozna się ze stanem zdrowia placówki Waszej służby i skompletuje dla niej apteczkę, pošle tablice przepisów higienicznych, obrazki przedstawiające skutki alkoholizmu, gruźlicy itp.

Przykładów można by mnożyć jeszcze bardzo długo, ale przecież wystarczy dziewczętom tylko wskazać drogę, one już na niej wytropią najlepsze dla siebie możliwości.

A może uda się Twojej drużynie zaprosić „Twoje” dzieci z Ziemi Odzyskanych na kilkudniową gościnę do siebie?

Roboty huk, ale całą można i trzeba zmieścić w czasie przeznaczonym na normalne zajęcia drużyny. Pomyśl, ile wychowawczych możliwości kryje się w tej pracy.

Wszystkie wady i wszystkie zalety zobaczysz w tej robocie. Tak silnie musisz rozwinąć drugie, by pierwsze przy nich zniknęły. Punktualność, obowiązkowość, oszczędność, karność, poczucie odpowiedzialności znajdują tu swój wyraz.

Tą pracą zamkniesz trzeci etap swoich zamierzeń, a gdy przyjdzie lato .....

J. Ciastulowa.

Franciszek Fenikowski

## G O R N Y S Ł A S K

*Tu inna jest poezja: nie kłósnego żyta,  
nie maków, strzech omszanych, ani wierzb nad drogą,  
tu dzień dymami fabryk posępnie rozkwita,  
noc płonie luną piecy krwawą i złowrogą.*

*I mowa jest tu inna, chropowata, twarda,  
nie skarży się brzoź szumem, nie kradnie lez świtom,  
lecz skrzypi w niej skrzyp windy, dźwięczy cios  
[oskarda,  
warkoczą maszynami Gorzów, Zabrze, Bytom.*

*I ludzie tutaj inni, kanciaste pierony,  
nie oracze kruszwicki, liryczni i polni,  
ale dlonie ich w walce długiej, nieznużonej  
rąbały ku Ojczyźnie kilometry sztolni.*

*Pochyl się więc ku ziemi pooranej w faldy,  
co ruda jest od żużli, od popiołów grząska...  
Poznajesz? Tam w kopalniach pod zwalami hałdy,  
szumem polskich zbóż śpiewa czarne serce Śląska.*

(Ze zbioru „Odra szumi po polsku”)



# SKAUTOWEJ RODZINIE

## DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ SKAUTEK CAŁEGO ŚWIATA

Dzień Myśli Braterskiej Skautek obchodzimy co roku w dniu 22 lutego. Jest to rocznica urodzin twórcy Skautingu Roberta Baden - Powella oraz jego żony, Naczelnicy Skautki Świata Olave Baden - Powell. (Tak się dziwnie złożyło, że oboje obchodzili urodziny jednego dnia — choć żona była młodsza od męża o blisko 30 lat). Ponieważ obojgu tak droga była idea międzynarodowego braterstwa, skautki postanowiły dzień ten obchodzić, jako dzień, w którym wszystkie myślą o swoich siostrach rozsznanych po całym świecie. Przesyłają im życzenia na specjalnie wydanych na ten cel kartach, obdarowują prezentami. Harcerze w podobny sposób obchodzą dzień 23 kwietnia, święto patrona ruchu, św. Jerzego.

W 1932 r. na konferencji Światowej Skautek na Buczu w Polsce, delegatka Belgii zaproponowała, aby w dzień Myśli Braterskiej każda skautka złożyła w sposób symboliczny na uroczystej zbiórce „grosz” — czyli drobną kwotę w monecie swego kraju na cele rozszerzenia skautingu na całym świecie.

Myśl została przyjęta z entuzjazmem i odtąd co roku płynęły składki do Biura Światowego Skautek w Londynie na t. zw. „Fundusz Myśli Braterskiej”. Z tego funduszu czerpano środki na organizowanie skautingu w dalekich nieraz i egzotycznych krajach. I tak w czasie ostatniej wojny i tuż po niej — wiele krajów zapragnęło mieć skauting u siebie. Poż wpływem rozwijającego się pomyślnie ruchu w Stanach Zjednoczonych i Brazylii, poprosiły o informacje i rady wyspy Filipiny, Haiti, Costa - Rica itp. I zaraz wyjechała w podróż delegacja instruktorów francuskich, holenderskich i angielskich, aby spędzić w tych krajach kilka miesięcy i poprowadzić pierwsze kursy, ustalić zasady pracy zgodnie z ogólnie przyjętymi w skautingu itp.

Z krajów europejskich po taką pomoc również zgłosiły się Włochy, gdzie ruch skautowy podobnie odżywa, jak w Grecji po okresie faszystów i dyktatury.

My harcerki polskie, odcięte przez 6 lat od nurtu światowego ruchu skautowego przez wojnę, obchodziliśmy w konspiracyjny sposób Dzień Myśli Braterskiej, jednak dopiero teraz czynimy to w blasku i świetle wolności.

W dniu tym wszystkie drużyny i zespoły instruktorskie urządzą zbiórki poświęcone „Idei Międzyna-

rodowego Braterstwa” i złożą symboliczną złotówkę od harcerki na cele ruchu światowego. Mogą również przesłać życzenia do skautek innych krajów (oczywiście w języku danego kraju — nie po polsku!).

Pożądanym jest, aby w każdej Chorągwi znalazła się choć jedna instruktorka lub drużynowa, która w porozumieniu z Wydziałem Zagranicznym G. K. H. zajmie się szybko i sprawną wysyłką życzeń i odesłaniem pieniędzy na konto G. K. H. („Fundusz 22 lutego”). „Drogi” chętnie dowiedzą się, jak się Wam udały zbiórki w tym Dniu. Może opisy ciekawszych zbiorów prześlecie do Redakcji?

Jeśli zaś martwicie się o program takiej zbiórki, to poszukajcie numerów lutowych „Na Tropie” 1945 i 1946 r., wykorzystajcie książkę „Zasady Skautowego Ruchu Zeńskiego”, życiorysy lorda i lady Bi - Pi, pieśń Braterstwa — „Hej przed nami bramy świata”, fotografie przedstawiające mundury, czy oznaki skautek innych krajów. A może uda Wam się „upolować” jakąś drużynę, która była kiedyś na harcerskiej wyprawie zagranicznej?

Z pewnością — Warszawa i Łódź, Kraków i Pomorze znajdują takie, a inne środowiska też dadzą sobie radę!

Na zakończenie słów kilka z „Książki Jaszczurki” na ten dzień:

„Oto dzień, w którym myślimy jedne o drugich, z kraju do kraju, ponad granicami i kontynentami.

Jesteśmy liczne i jesteśmy silne.

Stańmy się jeszcze liczniejsi i jeszcze silniejsi.

Niech mundur, który nosimy nie będzie tylko ubraniem włożonym dla wygody lub z przyzwyczajenia, ale niech nam przypomina to, czym jesteśmy, to, czym chcemy być.

Niech Prawo, któremu przyrzekliśmy być posłuszne nie będzie dla nas tylko zbiorem słów, ale wysiłkiem naszego życia, programem naszych dni.

Niech Przyrzeczenie będzie nam pomocą co rano, kiedy wychodzimy naprzeciw nowego dnia i siłą każdego wieczora, kiedy zmęczone wykonaną pracą, szczęśliwe lub smutne z przeżytych godzin — przyjmujemy odpoczynek nocy.”

Oto dzień, w którym myślimy jedne o drugich.

## CWICZENIA NA DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ.

Dla zastępy

Przygotowane przed zbiórką na podstawie jakiegokolwiek encyklopedii rysunki sztandarów różnych państw, rozdajemy wszystkim w zastępie. Siadamy w kole i każda kolejno rozpoznaje jakiego państwa sztandar otrzymała, oraz mówi, czy w danym państwie istnieje skauting.

Sprawdzamy na ostatniej stronie „Drogi” w spisie państw należących do skautingu prawdziwość naszych odpowiedzi. Sztandary państw zastępową już przed zbiórką poznała z encyklopedii (najlepiej użyć francuskiej encyklopedii Larousse'a) i teraz prostuje, jeśli są jakieś mylne odpowiedzi. Zastępową przy okazji sprawdzi, czy dziewczęta pamiętają, jaki jest sztandar światowy.

## Dla drużyny

Zastępy stają rzędami, kolejno odliczają w zastępach. Numery identyczne mają te same zadania; mianowicie, na stronie gdzie przedstawione są odznaki skautowe różnych krajów odnaleźć odznakę zaopatrzoną w swój numer i odrysować ją sobie.

7	7	7	7	7
6	6	6	6	6
5	5	5	5	5
4	4	4	4	4
3	3	3	3	3
2	2	2	2	2
1	1	1	1	1
z-powa	y	y	y	y

yy — dr-nowa.

Drużyna rozchodzi się. Po 5-ciu min. zastępy zbierają się ponownie i zastępowe składają sprawozdanie jakie odznaki skautowe zastęp otrzymał do nazwania. Poprawność odpowiedzi sprawdzamy na ostatniej stronie „Dróg”. Wygrawa zastęp, który ma najmniej błędnych odpowiedzi.

## Robert Baden-Powell Naczelny Skaut Świata

(W szóstą rocznicę śmierci)

Nielada urwisem był mały Robert, syn niedawno zmarłego uczonego pastora, profesora Uniwersytetu w Oksfordzie.

Znały go okoliczne wzgórza i zarośla. Buszował wśród drzew i krzewów, zastawiał sidła na króliki, tropił ślady ludzi i zwierząt, krył się przed okiem nauczyciela, zwinnie jak wiewiórka wspinając się na najwyższe dęby.

A czyż mogła być większa przyjemność niż wyprawa kutrem wzdłuż brzegów Anglii? O, Robert potrafił być karnym i dzielnym członkiem załogi.

Koledzy lubili go. Teatr amatorski przez niego urządzany wzbudzał zachwyty. Nikt tak, jak on nie potrafił recytować, przebierać się, naśladować ludzi, tak grać, że chłopcy mogliby godzinami siedzieć zasłuchani i zapatrzeni.

Po szkole średniej Bi-Pi wstępuje do wojska. Egzamin przechodzi znakomicie i jako 19-letni żołnierz (a jest to rok 1876) jedzie do Indii Brytyjskich. I swoją pomysłowością, żywością i zawsze doskonałym humorem budzi ogólną sympatię. Służy w wywiadzie, który staje się jego życiową pasją. Żyły ze swymi żołnierzami pragnie w nich wyabić nie tylko sprawność i karność, ale rzecz najważniejszą, która stanowi wartość żołnierza — charakter. Zaprawia w nich „meskość, samo-wystarczalność, pomysłowość”, chce by byli ludźmi dzielnymi, „zdolnymi do poświęceń dla sprawy publicznej”.

Cwiczy ich specjalnie w tropieniu, sygnalizacji, orientacji w nieznanym terenie, w radzeniu sobie w różnych okolicznościach, w niesieniu pierwszej pomocy. Nie chce podwyższenia żołdu dla swych coraz więcej przez dowództwo cenionych żołnierzy. „Lilijka”, znak igły magnesowej kompasu jest jedyną oznaką udzieloną dzielnym wywiadowcom, którzy przeszli trening u por. Bi-Pi.

## Dla zastępy drużynowych przy Hufcu.

Zastęp zapoznaje się przed zbiórką z treścią artykułu dh. Szczygła w „Harcerstwie” Nr. 2 pt. „Prawo skautowe różnych krajów, (można jeszcze nabyć w H. B. W. Wiejska 17).

Na zbiórce każda uczestniczka wybiera sobie jeden kraj omawiany w artykule (np. Czechosłowacja, Francja, Anglia itp.). W krótkiej wypowiedzi (nie dłuższej jak 3 m.) scharakteryzuje w czym Prawo skautowe danego kraju różni się, a w czym jest podobne do Prawa polskiego (przedwojennego i obecnie obowiązującego). Krótka dyskusja oświetli sprawę naszego Prawa w porównaniu do Prawa innych narodów (pożądane przygotowanie tego punktu w formie zagajenia — przez prowadzącą zbiórkę).

## Cwiczenia indywidualne.

Wykonać małe chorągiewki w barwach sztandaru światowego skautek, osadzić na szpilce i spróbować wetknąć ją na mapie Europy, w punktach przedstawiających międzynarodowe domy skautowe — miejsca p oznaczone dla zebrań międzynarodowych ruchu żeńskiego. (Odpowiedz sprawdzić na ostatniej stronie).

Liczymy na przestrzeganie przepisów gier.



Rzecz dziwna, ten oficer awanturnik nie pali, uni-ka picia, ulubionej rozrywki ludzi rzuconych do tego uroczego, ale zabójczego kraju. A nade wszystko potrafi każdą okazję „chwycić za włosy”. Nie zmarnuje naprzykład długich miesięcy spędzonych w szpitalu. Pracuje nieustrudzenie piórem i ołówkiem. Okazuje się, że posiada umiejętność żywego,

barwnego pisania i jest wcale niezłym rysownikiem. Zwłaszcza jego szkice odznaczają się śmiałością i doskonałą obserwacją. Korespondencje jego i ilustracje zamieszczają pisma angielskie, a stowarzyszenie szkicowników w Londynie czyni go członkiem honorowym.

Ale bytyy fałszywy obraz Bi-Pi, gdybyśmy nie wspomnieli o Bi-Pi myśliwym. Ulubiona jego rozrywka to polowanie. Nie zwykle jednak łowy, ale polowanie na dziki z dzidą w ręku.

Dalsze lata awanturczego życia Bi-Pi to niemal nieustanna służba wojskowa, przede wszystkim wywiad, ciągłe potyczki z dzikimi plemionami w głębi Czarnego Łądu i przygody, przygody z tysiąca i jednej nocy.

I wreszcie Mafeking.

W 1899 r. wybuchła w pd. Afryce w Transwaalu wojna między Anglikami a holenderskimi osadnikami, Burami. Baden - Powellowi powierzono dowództwo obrony ważnej, kluczowej placówki — miasta Mafekinga.

I nie wiadomo, co bardziej podziwiać w tym dziwnym dowódcy, męstwo czy pomysłowość i dowcip. Ale dla nas ważne jest co innego. Ci chłopcy, którzy zorganizowani przez Bi - Pi pełnili zastępy pod przywództwem rówieśników różne służby pomocnicze przy obronie miasta byli pierwszymi, którzy wzięli udział w wielkiej grze — skautingu.

Mafeking 7 miesięcy wytrzymał oblężenie, został oswobodzony, a dzielny dowódca załogi miasta przywitał gratulacje od Królowej Angielskiej i szlify generalskie.

Po długiej wędrówce po świecie, której celem są studia wojskowe, wraca wreszcie Bi-Pi do „kochanej starej Anglii”. I oto generalny inspektor kawalerii jest świadkiem przedziwnego wydarzenia.

Napisany przezeń niegdyś w Indiach dla żołnierzy

## POWRÓT

(Fragment z pamiętnika)

Warna, 10 sierpnia 1937 r.

Dzień zaczyna się tym, że przez uchylone żaluzje wraz ze słońcem wpływa do pokoju mocny zapach upalnego ranka: rozkwitłych pod oknem goździków i parującej wody z polewanych ulic.

Ten stukot też jest znajomy — to uderzenia kopyt osiołka i turkot wozu naładowanego jarzynami.

— Ki — flii! Soloni ni — flii! — przeciągły głos sprzedawcy. I zaraz jak odpowiedź z przeciwnego rogu nawoływania straganiarki siedzącej za stołem zielonych kul arbuzów:

— Dyni, dyni, dyn, dyn, dyn... —

A gdy się mocno nateży słuch, można przez rozgwar ożywionej ulicy i szelest topoli w otrodzie usłyszeć daleki szum wielkiej muszli — morza.

Za godzinę gospodyni zapuka do drzwi i powoła na śniadanie. Ale nim zdąży wypić mleko, na ganku rozlegnie się tuot drewnianych sandałów i gwizd umówionej piosenki:

— Ma-ri-ja! Cza-ka-me! —

Naturalnie Wanda z nieodłącznym Iwanem mała Dora i Chariton. A potem jak zwykle, jak codzień od ośmiu dni. Plaża: rojowisko brunatnych ludzi na rozgrzanym do białości piasku, nad nim błyszczący,

„Podręcznik dla wywiadowców” („Aids to scouting”) jest używany w szkołach i budzi wielkie zainteresowanie w świecie pedagogicznym.

Tak jak niegdyś wojsko tak teraz pochłania Baden - Powella praca wychowawcza. Zaczyna się drugi etap jego życia.

Chłopiec — oto nowa pasja życiowa Bi - Pi. — Jak jest, jakie są jego cechy i pragnienia, jak pomóc mu, by był zdrowym, dzielnym, szczęśliwym człowiekiem dobrym obywatelem?

Bi - Pi wie, że znalazł metodę. „Aby rybę złowić na wędkę, trzeba na przynętę dać nie to, co się samemu lubi, lecz to, co ryba lubi.” Trzeba po prostu, by chłopiec był w gromadzie swoich rówieśników. Trzeba wyrwać go z miasta na świeże powietrze w las, trzeba mu dać przeżyć wielką przygodę, zorganizować gry, trzeba postawić mu przed oczy postaci bohaterów, żołnierzy i pionierów, trzeba pomóc mu w uzyskaniu zawodu, trzeba wzbudzić w nim pragnienie stania się lepszym, uczynnym dla innych, pożytecznym dla kraju. A nade wszystko wykluczyć starych belfrów, nudziarzy, oficerów bezdusznych. Chłopcy będą się s a m i w y c h o w y w a l i, trzeba tylko, by „starsi bracia - skauci” stworzyli im odpowiednie warunki.

Idea wychowawcza Bi - Pi doznawszy coraz więcej wolenników, **Sam ich twórca** szkoli na obozie w Brownsea pierwsze zastępy swoich skautów.

W roku 1908 ukazuje się „Scouting for Boys” („Skauting dla chłopców”) i idzie w świat nieść chłopcóm całego świata przepis najniekniejszej, nairadośniejszej Gry, głosić „braterstwo służby i świeżego powietrza.” (Ta właśnie książeczka wraźnie w rece Andrzeja Małkowskiego).

Po lasach angielskich obozują setki chłopców w krótkich spodenkach, bluzach khaki i szerokich kowbojskich kapeluszach. W r. 1911 kilkadziesiąt tysięcy skautów brytyjskich defiluje przed Bi - Pi.

wypukły, naprężony granat morza. Wszystko oblane roztopioną, gorącą oliwą słońca. Gorzko-słona, rozbrzygana, pachnąca woda, co unosi jak korek. Przejazdka rozhuśtaną na falach żaglówką, albo do upadłego walka o piłkę przy siatce.

Przyjdzie leniwe, duszne, jak wypompowane z powietrza popołudnie. Doskonała pora do wzajemnego odwiedzania się i plotek.

A skoro drzewa staną się granatowe jak morze, Warna zabłyśnie światłami i zapali się różnokolorowymi lampionami, zgodnie z tutejszym zwyczajem, wylegniemy na ulice. Zmieszamy się w tłum wypełniający chodniki, jezdnie na bulwarze, wszystkie aleje parku i kamienne molo. I wciąż nas podskakująca rytmem foxa rozbawiona melodia, do której goś z dancinów, wybiegających stolikami i różnymi oplotkami aż na ulicę. Będziemy pić wino, będziemy się głośno śmiać i tańczyć do północy.

Nie, Dziś niedzie nie nóide.

Na stole leżą kartki papieru. List. Ja m u s z e n napisać ten list.

Powiem w nim poprostu:

„Ireno — Zdecydowałam się: wystąpię z Harcerstwa. Wyrosłam z niego. Chce żyć zwiem ludzi dorosłych, pociąga mnie szeroki świat. Mam dosyć prowadzenia drużyny. Gra jest dobra dla dzieci...”

12 sierpnia.

W dodatku w pudełeczku znalazłam krzyż. Jakże cieszyłam się niedawno z granatowej podkładki!

Twórca skautingu jest niezmordowany, pisze, organizuje, jeździ od miasta do miasta. Wydaje książkę „Wskazówki dla skautmistrzów” najpełniejszy podręcznik skautowy dla instruktorów. Sypią się nań odznaczenia i najwyższe tytuły, ale drogi jest mu tytuł jeden, który z braterskim pozdrowieniem wypowiada chłopiec w Ugandzie, w Kanadzie, Polsce i Szwecji — **Naczelny Skaut Świata**.

Wędrowniaki po wszystkich kontynentach, to triumfalny pochód idei skautingu, skautowej metody wychowawczej i...

W czasie jednej z podróży, tej wielkiej „Wędrowniki ku szczęściu”, Bi-Pi poznał Miss Olave Soames. Późniejszą lady Bi-Pi porówna skautingu, tworzy żeńską organizację skautową.

Wkrótce po tym powstają nowe gałęzie skautingu — ruch wileński i starsi skauci („Rowers“).

Jakaż radością bić musiało serce Naczelnego Skauta, gdy w r. 1936 na ostatnim Jamboree w Vogelensang (w Holandii) powitały go radosną wrzawą tysiące chłopców z całego świata.

Ale i troska zaszła czoło siwego pana w skautowym kapeluszu. Bo on choć Anglik z krwi i kości całe swoje dojrzałe życie poświęcał sprawie Braterstwa między ludźmi. Chciał, by słońce Wolności i Pokoju jednakowo wszystkim świeciło.

(POWRÓT — c. d. ze str. 29)

A obóz nad Ilgise! Ach, bez sentymentalnych wspomnień...

I znów nie napisałam listu. 13 sierpnia.

Minęła stary, brudny port, gromadkę słotczonych jak przestraszone czarne ptaki Turczynek i wyszłam na szosę.

Miałam taką wielką ochotę iść przed siebie jak najdalej. Być sama. Więc szłam jasną szosą wysadzaną drobnolistnymi migdałami. Wśród kamieni nad rowem rosły kępki arniki i żółcił się rozchodnik. Schyliłam się i przyglądałam gęstwinie lodyżek i puszystych traw. Jak krople zastygłej krwi kołysały się jakieś rdzawe dzwonki nad płaskimi liśćmi.

Patrzyłam, patrzyłam dookoła, jak gdybym naraż włożyła okulary i ujrzała rzeczy dotąd nieuchwytnie dla mojego oka.

Urwiste, białe góry zasłaniały morze. Ponad wąwozem szosy pięły się równymi liniami nisko prowadzone winnice. Ciężko liliowe, prawie dojrzałe grona ogolococone z szarawych liści.

Obejrzałam winnice ze wszystkich stron.

— Jakże misterna jest praca tutejszych ogrodników — pomyślałam.

— Uczciwi ludzie muszą tu mieszkać. — Dostrzegłam, że szczytów pilnuje tylko niziutki, z wapieni ułożony murek.

Ale nim to pomyślałam, usłyszałam coś, jakby płacz. Zbiegłam w dół. Na kamieniu siedziała mała, ciemna, w żółtej chusteczce dziewczynka i trzymała na kolanach dziecko, które zanosilo się od płaczu.

Chłopiec miał kolorową koszulkę poplamioną krwią, a utykała w piasku, brudną, pokrwawioną rękę przyciskał do siebie.

— Szto se słuziło? —

Dziewczynka podniosła śniadą twarz i nieufnie spojrzała na mnie.

A na niebie nad Europą zbierały się groźne chmury.

Ostatnie lata swego życia w czasie wojny ponad 80 letni Bi - Pi spędził w Afryce, w pięknym kraju Kenii.

W jednym z listów pisał:

„Byłem ostatnio zajęty przycinaniem róż w moim ogrodzie w Kenii. Nie jest to niestety wysoka kłosa służby czasu wojny. Nie mam się czym chwalić. Jest to jednak jedyna praca na świeżym powietrzu, na jaką mi mój doktor pozwala. W każdym razie przycinanie róż zawiera pewne wskazanie dla nas instruktorów skautowych. Niektóre rośliny przycinam tak nisko, że obawiałem się, że zginą. Nie podobnego. Dzięki deszczom i słońcu wszystkie krzaki wypuszczają piękne, silne pędy i zaczynają kwitnąć jeszcze świetniej niż poprzednio.

Tak samo będzie z naszą organizacją... W wielu krajach Nazisci przycięli miejscowe krzaki tuż przy ziemi... Ale korzenie żyją. Gdy wróci wiosna pokoju, w czasie przez Boga oznaczonym, krzaki wypuszczą nowe pędy, zdobędą nowe siły i najistotniej dopomogą swym narodowym ogrodom do odzyskania dawnej chwały...”

W dn. 7 stycznia 1941 roku zmarł Naczelny Skaut Świata Lord Robert Baden - Powell of Gillwell.

Ale korzenie żyją.

Krzaki wypuściły nowe pędy.

M. S.

— Chciał urwać tam — wskazała na krzak dzikiej róży między głazami — i spadł.

— O! — uchyliła rąbek haftowanej koszuli malego. I nim chłopiec znów zapłakał, benzyną, którą kupił do czyszczenia sukienki, umyłam umorusaną, pokaleczoną rękę i owinięłam swoją na szczęście czystą chustką.

— Kak se kazwasz?

— Milczenie i opalona buzia wykrzywia się w podkówkę.

— Masz — wyciągnęłam z kieszeni jakieś cukierki.

— Todor — wyszeptał i przestał płakać.

— A gdzie mieszkanie?

— Tam za zakrętem — wyreczyła małego dziewczynka i dźwigając go na plecach prowadziła nas ścieżką nad winnicą do domu na wzgórzu.

I znów miałam wrażenie, że patrzę na to i n n y m i oczami.

Dostałam od gospodyni koszyczek winogron. Ani słyszeć nie chciała o zapłacie. Coś mówiła szybko gwarą, czego nie bardzo rozumiałam i wskazywała na rękę Tadora.

Poszłam więc dalej z wiklinową kosiarką. I nie wiem co się stało, ale szłam u ś m i e c h n i ę t a. Tak jakoś zupełnie inaczej. Chyba pierwszy raz od chwili przyjazdu do Warny, chociaż tyle razy byłam rozbawiona.

— Jak na harcerskiej wycieczce — pomyślałam. I ni stąd ni zowąd postawiłam koszyk na ziemi, wyjęłam z pudełka ukrytego w torbie krzyż i przypięłam do białej sukienki.

Szosa gdzieś odbiegła w bok i tylko turkotem wozów od czasu do czasu dawała znać o sobie.

Weszłam w pagórkowaty las.

I tak szłam i szłam, niosąc tę swoją nową radość jak wiklinowy koszyk z resztką winogron na dnie.

## Z kroniki

Zachodnie Pomorze poznaje Ziemię Odzyskaną. Na tygodniowy kurs do Szczecina zjechało 50 harcerek. Poza odczytami i gawędami o naszych Ziemiach Zachodnich drużyny zastępami zwiedzały miasto, tropiąc przejawy życia kulturalnego i gospodarczego. Zdobyte wiadomości przekażą swoim zastępom. Dalszy ciąg kursu w styczniu.

Do Głównej Kwatery napływają meldunki dotyczące udziału Harcerstwa w społecznej zbiórce złomu żelaznego. Np. Chorągwie Gdańskie w ramach Złotu Pracy, który odbył się w Gdańsku przy udziale 1.500 harcerek i harcerzy pod hasłem „Odbudujmy Gdańsk”, przeprowadziły akcję oczyszczania Gdańska z gruzów. W przeciągu jednego dnia uprzątnięto i wywieziono 2.250 m<sup>3</sup> gruzów o łącznej wadze 3.825.000 kg. przepracowując 10.500 roboczych godzin.

Ponadto zebrano i przewieziono do Państwowej Centrali złomu w Gdańsku 50.000 kg. złomu żelaznego.

Nie zapominamy o naszych harcerskich siostrach poza krajem. Do wydziału zagranicznego G. K. H. przybywa wiele albumów ozdobionych pocztówkami, rysunkami, wycinkami. Albumy te przesyłane są do drużyn polskich we Francji.

(POWRÓT — c. d. ze str. 30)

Zar upału przygasał. Tylko z mchu było ciepło jak z wygrzanej pościeli.

Szłam i szłam.

Rude światło słońca padało na liście dębu — wyglądał niczym wycięty z błyszczącej miedzi.

— Rozbić tu w lesie obóz, a tam na skraju skały, na tej płycie nad morzem rozpalić ognisko.

I nagle — nie, to chyba moje oczy, co zaczęły dostrzegać świat zawodzą — na polanie bieleją płótna namiotów, wysoko, wysoko trzepocze się trójbarwna flaga...

Jak się to stało? Nie wiem...

Siedziałam z nimi na macie przy ułożonym z kamieni stole. Z menażki jadłam gęstą, jarzynową „czorbę”, zagryzając grubą pajdą pszennej bułki z owczym serem. Sok spływał mi po rękach, gdy wygryzałam słodki czerwony miąższ z zielonego półksiężyca arbuza. Smażyły się dla mnie na kuchni polowej jakieś słodkie kukurydzowe placki.

A potem ustawiły się półkolem na sygnał głosu naśladującego wilgę i szeregiem przeszły do ogniska. Kiedy buchnęły płomienie, zaczęły śpiewać bułgarskie, góralskie pieśni i chwyciwszy się pod rękę zwartym kręgiem tańczyły wokół ognia, radosne z pokrzykiwaniem „choro”.

Coś niecoś rozumiałam z gawędy ich komendantki, jasnowłosej, śniadej Mileszy. Na pewno rozumiałam słowa: braterstwo, Baden Powell, Władisław, bohaterski polski król, Sienkiewicz i Staś i Nel.

Jak to się stało? Skąd napływały zdania? — Nie wiem. Mówiłam ich językiem o Warszawie, o Gdyni, o harcerkach, o walkach o wolność.

Długo siedziałyśmy w zapełnionej ciszy, szumiącej, jak dalekie morze. Stałyśmy wokół ogniska.

W grudniu odbyła się w Poznaniu ogólnopolska konferencja zwołana przez Wydział Służby G. K. H. z udziałem Komendantek Chorągwi, kierowniczek służby, oraz kierowniczek obozów drużynowych, które mają się odbyć w lecie na Dolnym Śląsku.

Konferencja poświęcona była zagadnieniom Ziemi Odzyskanych i miała być właściwym rozpoczęciem naszej służby dla tych ziem.

Wzięli w niej udział przedstawiciele Polskiego Związku Zachodniego, naświetlając wszechstronnie sprawy wiążące się z podjętą przez Harcerstwo pracą.

Cała konferencja pomyślana była jako zbiórka instruktorska. Uczestniczki podzielone na zastępy przeprowadzały wywiady, uczestniczyły w ćwiczeniach, które miały je bliżej zapoznać z omawianymi zagadnieniami.

W drugim dniu obrad po referacie dh. Naczelniczki omawiane były szczegóły projektowanego Złotu obozów drużynowych w lecie 1947 r.

Kominek z udziałem Warmianek, Mazurek i dziewcząt z Pomorza Zachodniego oraz „Mikolaj” rozdający książki o Ziemiach Odzyskanych zakończyły konferencję, z której rozjechaliśmy się z głębokim zrozumieniem ważności podjętej przez nas służby.

— Zawieźcie do dalekiej Polski pozdrowienia dla waszych dziewcząt od bułgarskich skautek — mówiła Milena.

Podaliśmy sobie dłonie i tak jak u nas echo niosło w las słowa pieśni

— Idzie noc — — —

Wracałam obladowana: — pocztówki, kartki z pozdrowieniami, lilijki, herby, garnek malowany, słoń wycięty z kory dębowej, chusteczki pięknie haftowane. Mała Sofija, zastępowa „Jaskółek”, wcisnęła mi do torby jeszcze jakieś zawiniątko.

— A jak będziecie w Płowdiw, to koniecznie przyjdźcie do mnie, adres macie. I do mnie, i do mnie. I do nas w Tirnowo. Będziemy czekały...

Pożegnalne okrzyki nie dogoniły autobusu, który gnał szosą do Warny.

Z ogródków kawiarnianych migwały kolorowe lampki. Przeciskałam się przez zatłoczone ulice, poprzez gwar, śmiech i wesołą wrzawę jazzowych orkiestr.

Biegłam do domu.

— „Sądzę że dużo skorzystaję z pobytu tutaj. Chcę wiele zobaczyć i dowiedzieć się. To rozbawione studenckie towarzystwo nie odpowiada mi, tęsknię za naszą gromadą. Gdybyście tutaj były!

Irko! Zaczęłam znów nosić krzyż. Jestem, chcę być harcerką. Myślę o tym, co będę robiła z moją drużyną.

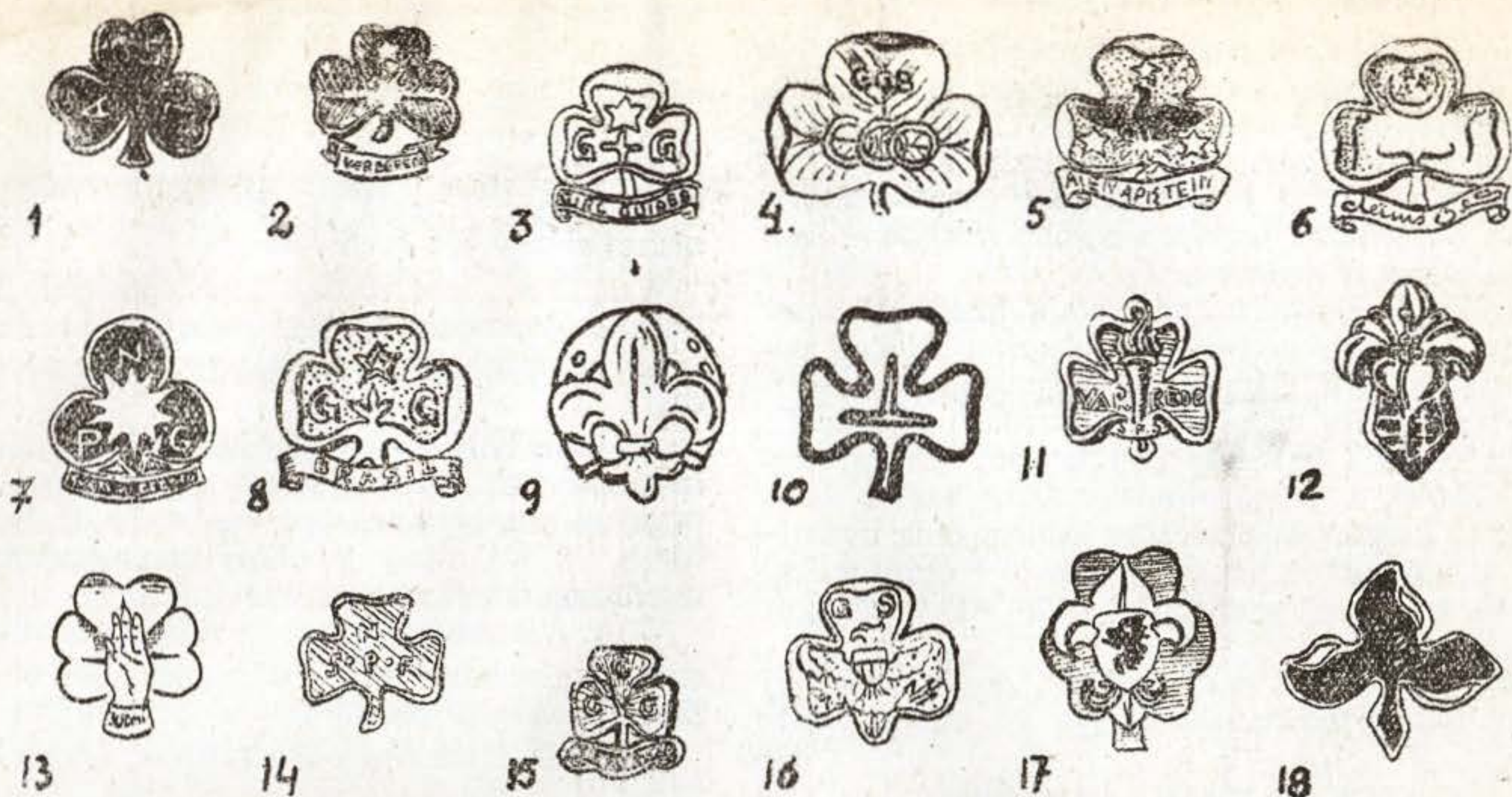
Więc wracam. Harcerstwo to wspaniała rzecz!...

Było już po północy, gdy skończyłam pisać list. Jak zawsze o tej porze pachniało wędzącym tytoniem i gdzieś zawodził saksofon.

Wiedziałam: wybiegnę rano i wrucę list do Warszawy. Jutrzejszy dzień będzie zupełnie inny.

Maria Straszewska





ODZNAKI NIEKTÓRYCH ORGANIZACJI SKAUTEK.

1. Luksemburg.
2. Dania.
3. Anglia.
4. Belgia.
5. Grecja.
6. Egipt.
7. Holandia.
8. Brazylia.
9. Irlandia.
10. Szwajcaria.
11. Szwecja.
12. Węgry.
13. Finlandia.
14. Norwegia.
15. Kanada.
16. U. S. A.
17. Czechosłowacja.
18. Francja.

MIEJSCA MIĘDZYNARODOWYCH SPOTKAŃ SKAUTEK

1. „Nasz szalas“ Adeiboden (Szwajcaria).
2. „Nasza Arka“ Londyn (Anglia).

KRAJE W KTÓRYCH SĄ ORGANIZACJE SKAUTEK.

1. Australia.
2. Belgia.
5. Dania.
3. Brazylia.
4. Czechosłowacja.
6. Egipt.
7. Finlandia.
8. Francja.
9. Grecja.
10. Holandia.
11. Irlandia.
12. Kanada.
13. Luksemburg.
14. Norwegia.
15. Nowa Zelandia.
16. Polska.
17. Południowa Afryka.
18. Szwecja.
19. Szwajcaria.
20. Węgry.
21. Wielka Brytania.
22. Włochy.
23. U. S. A.

# Poczta harcerska

PISZCIE

To miejsce poświęcamy na nasze kłopoty. Wprawdzie wiele z nich usuną zapewne już same „DROGI“, ale trudno przewidzieć, jaki kamień spadnie nam pod nogi na drodze naszej harcerskiej służby. Trudno dać z góry przepis, niczem na nowy rodzaj sałatki witaminowej, na zaradzenie wszystkim naszym bolączkom, potrzebom i troskom. Nawet harcerkom te przepisy nie są potrzebne. Przecież każda drużynowa zna najlepiej swoje dziewczęta, wie, co je interesuje, a co zniechęca. Wie w jakich warunkach żyją, i na co je stać. Co mają ciekawego lub możliwego do wykorzystania w swojej pracy w najbliższym otoczeniu.

Ale o tych trudnych do przewidzenia, a jakże częstych, pozornie drobnych, a bardzo dokuczliwych swoich zmartwieniach piszcie do naszej „Skrzynki“.

Szczególnie Wy Druhny, które życie zdala od Waszej Hufcowej, Komendantki, od wszystkich tych, których radom ufacie. Piszcie, a może czasem od razu znajdzie się rada, czasem spróbujemy znaleźć ją w szerszym gronie, za pośrednictwem „DROG“. A może zdarzyć się i tak, że wyczerpią się pomysły, trzeba coś w swojej pracy odświeżyć, zmienić. A może kłopot sprawia któraś z Waszych Druhen? Proszę, piszcie o tym. A może się komuś coś szczególnie udało, więc jak przystoi harcerce, nie należy swoich dobrych pomysłów chować skromnie tylko w Książce Pracy Drużyny, którą tak niewiele osób ogląda, lub co najwyżej zamknąć je w kronice i koniec. Piszcie więc i o swojej udanej pracy. Wzory nam się mocno przydadzą, gdyż rodzą nowe pomysły.

Zaden list nie zostanie bez odpowiedzi. Jeśli nie przez pismo, to oczekujecie listu. Z wielką niecierpliwością czekamy wieści od Was.

W. G.

Redaguje Zespół „Drogi“

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wiejska 17 Główna Kwatera Harcerok

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze

Cena numeru : 5 zł. Prenumerata półroczna wraz z przesyłką 150 zł.

Redaktor odpowiedzialny hm Maria Straszewska